

## **Nieadekwatność codzienności**

Z Agą Gabarą rozmawia Adam Mazur

**A.M.: Jako profilowe masz ustawiony skan RMI?**

A.G.: Tak, nawet mój własny.

**A.M.: Nic poważnego?**

A.G.: Nie, używam tego zdjęcia w portfolio, na stronach zamiast zdjęcia mojej twarzy, głowa jest ciekawsza.

**A.M.: Nad czym pracujesz?**

A.G.: Na ten moment ciągnę dalej skupianie się na uczuciach, ekspansja-stabilizacja-sublimacja.

**A.M.: Psychologia czy fizjologia?**

A.G.: Jedno i drugie, pojawia się motyw tabletki i cielisty kolor, dużo ostatnio rysowałam w tym zamknięciu.

**A.M.: Jak było w zamknięciu?**

A.G.: W tym czasie miałam taki moment, że nie mogłam jakoś dotykać materiałów, nic obiektowego nie powstawało. To właściwie dlatego, że nie miałabym komu pokazać swoich obiektowych prac. Zaczęłam rysować o drugiej w nocy jakieś męczące mnie rzeczy, na tablecie. Równoległe miały już

swoje tytuły, przeplatały się ze sobą. Teraz powstała pod ich wpływem spora kolekcja obiektów.

**A.M.: Stąd moje zdziwienie twoimi rysunkami, bo znałem tylko instalacje, obiekty, zdjęcia. Rysujesz dalej?**

A.G.: Właśnie w ogóle. Chyba. Rysunki porzuciłam, jak już sytuacja się poprawiła, powoli wróciłam do obiektów i nagle te analogie z rysunków zaczęły się po prostu ujawniać. Zupełnie podświadomie prawdopodobnie.

**A.M.: Opisz swoją metodę pracy. Skąd bierzesz pomysły i jak pracujesz nad obiektami?**

A.G.: Zaczyna się zawsze od jakiejś „boleści”, żeby już tak nie nadużywać „emocji”. Nieadekwatność codzienności do tego, jak ją przeżywam. Przez to, że wypracowałam sobie załączek jakiegoś języka, to na podłodze mojej „pracowni” leżą wszystkie materiały – od siatek i drutów po żyłki, rury, pręty i tak dalej. Chyba w nich widzę to, co czuję i mnie boli. Daję im znaczenie, składam, wychodzi coś, co nie ma żadnego komunikatu w sobie, a później więcej prób, pracy, obcowania z nimi, aż bardzo nieświadomie dochodzę do takiej formy, w której to, co czuję, po prostu już „jest”.

**M.: To jest rodzaj terapii?**

A.G.: I tak, i nie. Na pewno jest lżej, kiedy coś, jakiś obiekt, się tworzy. To jest jakieś wyciąganie z siebie rzeczy i przyglądanie się jej z każdej strony, bardzo metaforycznie, bo na ten dłuższy moment jakby jej nie było w mojej głowie, tylko poza mną. Natomiast już „po” nie ma żadnej ulgi. To nie jest jak sesja

u terapeuty, z którym problem się przepracowuje i widać rezultaty w postaci poprawy. Ja chyba po prostu im nadaje kształt, fakturę, skalę, kolor i tak dalej.

**A.M.: Nie wspomniałaś o teorii sztuki, ale też tekstach na przykład Kępińskiego, o których kiedyś rozmawialiśmy i które tworzyły kontekst twojej sztuki.**

A.G.: Pisząc pracę licencjacką, zaczęłam inspirować się teorią, niekoniecznie teorią sztuki. Czytałam książki do psychiatrii, artykuły z zakresu medyny, ale wtedy zaczytałam się w Antonim Kępińskim, którego teksty stały się i są cały czas dla mnie takim mostem pomiędzy właśnie tą wspomnianą fizjologią i psychologią. Nadal lubię do nich wracać, choć już nie tak często. Niektóre znam na pamięć. Teraz dużo częściej sięgam po mniej znane, bieżące teksty czy to psychologów, czy teoretyków sztuki, czasem są to prace doktorskie innych artystów.

**A.M.: Jesteś z Poznania?**

A.G.: Z Łodzi. Ale Poznań polubiłam, taki mój prywatny azyl.

**A.M.: Jak z twojej perspektywy wygląda scena artystyczna w Poznaniu?**

A.G.: Całkiem nieźle. Poznańska scena jest otwarta na nowe propozycje, na dużo pozwala, a jednocześnie podoba mi się etyka pracy, rygor i porządek. Razem daje to dobre połączenie.

**A.M.: Konkretnie miejsca, nazwiska?**

A.G.: Z galerii to z jednej strony jest SKALA, gdzie działają (czy działali) Ula Lucińska i Michał Knychaus i gdzie osoby, które cenię, jak na przykład Piotr Łakomy, mają wystawy. Z drugiej strony myślę o Łęctwie i Luce, w których z tego,

co obserwuję, pojawia się dużo różnorodnej sztuki. Od grup takich jak SANDRA po wystawy czy obrony studentów UAP-u. Z resztą wszystkie trzy miejsca myślę, że są bardzo otwarte na jakieś autorskie inicjatywy.

**A.M.: Właściwie dlaczego zajęłaś się sztuką?**

A.G.: W szkole piątki z angielskiego i plastyki, może polski. Miałam już nieudany epizod parapisarski wtedy, interesowałam się kulturą, wiesz, teatr i filharmonia. Umiałam rysować widoczki. Ledwo dostałam się do plastyka, bo po prostu nie wiedziałam, co innego mogę robić w życiu. Nadal temu, co robiłam, daleko było do sztuki. W liceum plastycznym uczą, jak malować, rzeźbić i robić plakaty. Na szczęście (również ledwo!) dostałam się na fotografię, którą też wybrałam dlatego, że robiłam ładne zdjęcia kwiatków i dlatego, że koleżanka dała mi przez przypadek „COMO”, mówiąc „bo ty lubisz robić zdjęcia”. Dopiero na UAP-ie dowiedziałam się i zaczęłam rozumieć, czym w ogóle ta sztuka jest, czym może być. Czuję też już po czasie, jak się rozwinęłam, początek na „focie” miałam dość kiepski. Lepiej zrozumiałam, dlaczego robię to, co robię. Ta wrażliwość stała się świadoma i chcę się nią dzielić, bardzo lubię się dzielić.

**A.M.: Czy emocje można przełożyć na dzieło sztuki?**

A.G.: Oczywiście. Choć nie zawsze się to udaje.

**A.M.: Kiedy wiesz, że się udało?**

A.G.: Dopiero wtedy, kiedy mam możliwość pokazać dzieło, czyli – znów – podzielić się.

**A.M.: Która praca jest dla ciebie najważniejsza i dlaczego?**

A.G.: Jeden z obiektów pt. Przyszłości nie ma – syndrom czasu.

**A.M.: Opisz go?**

A.G.: Aluminiowa rurka, która próbuje „przebić się” przez białą płaszczyznę niby-kartki. Zupełnie zamrożone „wydarzenie”. Obiekt, w którym właściwie „jest” całe moje patrzenie na fotografię i jednocześnie ten czas czy pojmowanie czasu, o którym w Lęku pisał Kępiński. Od tego obiektu zaczął się cały cykl i przede wszystkim moje świadome myślenie o medium, którego używam.

**A.M.: Wiesz, że jestem fanem pracy Z nikim się nie dzielę, czy mogłabyś o niej opowiedzieć?**

A.G.: To też ważna praca. Odbiłam się od obiektywnego patrzenia na stany emocjonalne i skupiłam zupełnie na sobie. Na tym płakaniu, o którym trochę wstyd mówić, bo to takie i prywatne, i jednocześnie „wylewanie się”. Łzy są dla mnie krystalizacją tego, co jest w środku. Zrobiłam dwie takie łezki na bandażu gipsowym, które wtopiłam w ścianę galerii, ukrywając je trochę. Koło nich leży telefon, na którym zapętlone wideo pokazuje mrugnięcia oka, po którym spadają łzy. Trzeba było się nad nim nachylić, zbliżyć, żeby w ogóle je obejrzeć. Instalacja na ścianie również nie rzucała się w oczy, delikatnie mówiąc. Paradoksalnie, oczywiście podzieliłam się tym, czym po prostu się nie dzielimy.

**A.M.: Czym jest fotografia?**

A.G.: Mechanizmem i filozofią patrzenia, obrazowania. Fotografia, najbardziej mechaniczne medium, jest jednak dla mnie najbliższa mechanizmowi oka czy zmysłowi wzroku. Zdjęcie czy, jak wolę, obraz fotograficzny powstaje zupełnie poza pudełkiem z migawką. Jest superważna w całym moim procesie tworzenia. Wychodzę od obrazu fotograficznego. Inspiruję się fotografią jako zjawiskiem.

**A.M.: Z tego, co mówisz wynika, że to całe zamknięcie za bardzo ci nie przeszkadzało?**

A.G.: Na pewno było trudnym i męczącym doświadczeniem psychicznym, momentami dołującym nawet – z punktu widzenia praktyki twórczej – bo nie potrafiłam dotknąć materiałów, stworzyć czegokolwiek taktylnego. Ostatecznie powstało w tym okresie kilka ważnych dla mnie prac.

**A.M.: Co z kontaktami interpersonalnymi?**

A.G.: W zamknięciu zaangażowałam się też mocno w kolektywną pracę, która na początku miała być plenerem VPF, jednak szybko ze względu na sytuację epidemiologiczną przeniesiona została do sieci. Nie uczestniczyłam w tym od początku, to w sumie zabawne, bo to przez te rysunki zostałam wciągnięta do No Room Collection. Pokazywałam je w trakcie czatu i Magda Żołędź, koordynatorka projektu, napisała do mnie później, że super byłoby, gdybym dołączyła do kolekcji, może właśnie dała swoje rysunki. Przerodziło się to w dwumiesięczną współpracę z innymi artystami, stworzenie zupełnie nowego formatu dla kilku moich rysunków (3D rendery wideo) i ostatecznie stworzeniem

strony internetowej dla całego kolektywu, która jest wirtualną przestrzenią wystawienniczą dla kolekcji NO ROOM.

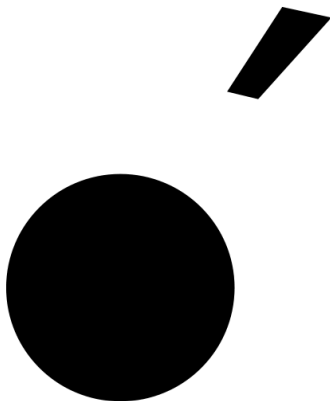
---

—

Tekst jest efektem pracy nad wystawą *Z nikim się nie dzielę* w ramach Miesiąca Fotografii w Krakowie 2020. Informacje o manifestach, prezentacjach, rozmowach i dziełach sztuki artystek i artystów biorących udział w projekcie, a także katalog w formacie PDF dostępne będą na stronie [photomonth.com/pl/portfolio/z-nikim-sie-nie-dziele/](http://photomonth.com/pl/portfolio/z-nikim-sie-nie-dziele/).

—

Materiał opublikowany na stronie [poznartweek.com](http://poznartweek.com).



**poznań  
art  
week**